

REMIGIUSZ ROSICKI

Adam Mickiewicz University

r.rosicki@gmail.com



WIKTOR SZEWCZAK

Nicolaus Copernicus University

szewczak@umk.pl

O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?

Wprowadzenie

Tradycyjne pojmowanie nauki opiera się na ścisłym i precyzyjnym podziale na poszczególne dyscypliny naukowe, przeprowadzonym według kryterium przedmiotowo-metodologicznego¹. Tym samym punktem wyjścia działalności naukowej powinien być ściśle określony przedmiot badań i specyficzne, właściwe dla danej dyscypliny metody, stosowne do owego wyodrębnionego przedmiotu. Politologii często zarzuca się, że nie jest ona w stanie określić koherentnego przedmiotu badań, co wynika przede wszystkim z trudności w zdefiniowaniu polityki, odpowiedzeniu na pytanie o to co jest polityczne i co o tym przesądza. Zróznicowanie odpowiedzi zapewne nie jest jeszcze przeszkodą uniemożliwiającą prowadzenie badań, utrudnia jednak rozwój teoretyczny dyscypliny, a przede wszystkim integrację wyników cząstkowych i aspektowych badań politologicznych w ogólną, jednolitą teorię polityki.

Dodatkowo, nawet jeżeli założylibyśmy, że istnieje w miarę spójny przedmiot badań politologicznych, to już samo pojęcie i zadania teorii są dyskusyjne. Pojęcie to jest często używane w sposób niespójny, nierefleksyjnie, a niekiedy wręcz błędnie, w znaczeniu odpowiadającym raczej potocznemu postrzeganiu teorii, aniżeli rzeczywistemu (jakkolwiek byśmy go nie określali) jego statusowi w nauce². Ale i niepotoczne pojmowanie teorii nie jest jednoznaczne, szczególnie w naukach społecznych. Teoria polityki i jej zadania mogą być definiowane różnorodnie, zaś główne spory w zakresie budowy teorii w naukach politycznych dotyczą takich kwestii jak: (1)

¹ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000, s. 51-53.

² P. Sztompka, *O pojęciu teorii w socjologii*, „Studia Socjologiczne” 1971 nr 3 (42), s. 21-31; P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnienie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973, s. 31-86; O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki: zagadnienia wyjaśniania i uzasadniania w nauce o polityce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 32-40.

możliwość stworzenia całościowych teorii (holizm, redukcjonizm), (2) sposób wnioskowania w ramach systemów teoretycznych (indukcjonizm, dedukcjonizm), (3) adekwatność teorii do praktyki życia społecznego.

2

Stworzenie jednolitej i całościowej teorii polityki wymagałoby więc rozstrzygnięcia przynajmniej dwóch zasadniczych kwestii: jaki jest status teorii w nauce o polityce oraz jaki jest przedmiot tej dyscypliny badawczej, który owa teoria miałaby obejmować. Są one źródłem sporów wśród teoretyków polityki, na razie nie zmierzających do wspólnych konkluzji. Kwestią otwartą pozostaje to, czy mają one szansę zostać kiedykolwiek w ten sposób rozwiązane, czy też skazani jesteśmy na niekończące się dyskusje, gdyż problemy te mają charakter zasadniczo nierozstrzygalny.

Polityczność i polityka – problem przedmiotu badań politologicznych

Za punkt wyjścia całościowego opisu polityki należałoby uznać próbę określenia tego, co ma charakter polityczny. W takich rozważaniach z jednej strony często utożsamia się rozumienie tego co polityczne z samą polityką. Określenie zjawisk mianem „politycznych” jest więc równoznaczne z określeniem samej polityki: jest ona sumą tych wszystkich zjawisk, obiektów i procesów, które opatrujemy tym przymiotem. Po drugiej stronie rozważań na temat polityczności, stoją jednak koncepcje, które utożsamiają polityczność z naturą. W tym wypadku polityczność będzie rozważana jako (1) natura ostatecznych rozstrzygnięć, (2) natura człowieka, (3) natura społeczeństwa. Poniższa krótka charakterystyka tych stanowisk ograniczy się jedynie do wybranych koncepcji z zakresu filozofii polityki. Wychodzimy bowiem z założenia o potrzebie wzajemnej inspiracji i czerpaniu z dorobku politologów i filozofów polityki³.

Wprowadzenie problematyki ostatecznego rozstrzygnięcia w życiu człowieka lub w określonych sferach jego działalności stanowi próbę wyjścia poza kojarzenie polityczności i polityki ze stosunkami władzy. Utożsamianie polityczności z koniecznością podjęcia decyzji, sytuacją wyboru, autorytatywnym rozstrzygnięciem, umożliwia skierowanie badań w kierunkach wcześniej nie eksplorowanych. Możliwość podejmowania autorytatywnych rozstrzygnięć jest tak szeroka, że równocześnie rozszerza to istotnie rozumienie polityczności na takie pola jak nauka, w tym w nauki ścisłe, sztuka, określanie piękna, określanie dobra itd. Politycznością w tym wypadku będzie sama natura rozstrzygnięcia, która będzie oznaczać konieczność dokonania

³ Na temat związków politologii i filozofii polityki patrz m.in.: T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010, s. 38-56.

wyboru sytuacji podstawowej, wyjściowej, krańcowej. Analizy problemu polityczności w tym wypadku nie dotyczą jedynie samej autorytatywności, ale także rozpoznawania i uświadamiania sobie takich sytuacji, bowiem nie zawsze ono następuje, zaś niektóre osoby same dokonują takich rozstrzygnięć lub bezrefleksyjnie korzystają dokonanych wcześniej przez innych.



Pojmowanie polityczności w kategoriach natury człowieka może przyjmować przynajmniej dwa warianty. W pierwszym będziemy mieli do czynienia z próbą nawiązania do natury biologicznej człowieka. Wówczas szczególnie wykorzystywany jest dorobek darwinizmu, koncepcje walki o byt i różnych odmian doboru⁴. Odwołanie się do biologicznej natury człowieka tłumaczy zachowania człowieka poprzez determinanty, które trudno oceniać z punktu widzenia etyki. Ustawia to analizę polityczności w kategoriach egoizmu i konfliktu, a nawet jeżeli dopuszcza się istnienie kooperacji, to dalej traktuje się ją jako wartość przystosowawczą człowieka.

Naturę człowieka można rozpatrywać również w powiązaniu z dorobkiem kulturowym, co w przeciwieństwie do interpretacji biologicznych wyłącza stałość pojęcia natury. Odrębny nurt, nawiązujący do natury człowieka, wiąże się z antropologią humanistyczną. Koncepcje humanistyczne człowieka podkreślają władzę człowieka nad samym sobą, to że jest on wyznacznikiem w opisie rzeczywistości. Stąd życie człowieka jest wyznacznikiem jego istoty. H. Plessner podkreśla, że natury człowieka nie da się określić bez kontekstu historycznego. W. Dilthey natomiast twierdził, że to co jest naturą człowieka jest ściśle związane z kulturą (więc i kontekstem historycznym). A że kultura jest jego wytworem, to i natura ludzka jest sztuczna. Bez kultury i historii nie da się określić natury ludzkiej. Co więcej można dokonać pewnego wielkiego skrótu myślowego i stwierdzić, że natura ludzka równa się kulturze⁵. Taka interpretacja natury ludzkiej powoduje, że bez zrozumienia kontekstu historycznego, struktury doświadczeń i myśli w danym momencie historycznym nie da się rozpatrywać problemów społecznych. Stąd wszelkie analizy polityki i politycznych zachowań, opierające się na znacznej idealizacji mogą stanowić błędne interpretacje. Analizy tego co polityczne i co stanowi politykę, w nurcie humanistycznym, będą musiały uwzględniać szeroki kontekst społeczny i kulturowy, zaś determinanty zachowań ludzkich będą podlegały ocenie w kategoriach moralnych i etycznych.

⁴ Istotne znaczenie mają tutaj odwołania do dorobku naukowego K. Darwina i jego kontynuatorów. Zob. K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, Wydawnictwo Jirafa Roja, Warszawa 2009; K. Darwin, *O powstaniu gatunków*, Wydawnictwo Jirafa Roja, Warszawa 2006; R. Dawkins, *The Selfish Gene*, Oxford University Press, New York 2006; E. O. Wilson, *Socjobiologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2000.

⁵ O. Cetwiński, *Filozofia politycznej praktyki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 56-73; R. Darowski, *Filozofia człowieka. Zarys problematyki. Antologia tekstów*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 129-133.

Problem natury społeczeństwa poruszali m.in. filozofowie, którzy zajmowali się problematyką tzw. umów społecznych – np. T. Hobbes, J. Locke, J. J. Rousseau. Opierali oni konieczność zawarcia umowy sankcjonującej ład społeczny na odmiennych założeniach dotyczących natury człowieka i społeczeństwa. Problem czy człowiek człowiekowi jest wilkiem, czy też może jest on dobry ale bojaźliwy, stanowi istotę rozważań nad późniejszymi koncepcjami polityki. Konsekwencją tego jest wizja polityki oparta na konflikcie lub konsensusie, znajduje to swoje odzwierciedlenie w koncepcjach władzy i etyki.

Interesujące rozwiązanie podziału na to co jest polityczne a co stanowi politykę zaprezentowała Ch. Mouffe. Jej koncepcja odnosi się zarówno do natury podstaw funkcjonowania społeczeństwa, jak i rzeczywistych rozwiązań politycznych. Koncepcja ta nawiązuje bezpośrednio do wprowadzonego przez M. Heideggera podziału na to, co związane jest z ontologią i ontycznością. Polityczność związana jest z ontologią społeczną, natomiast polityka z ontycznym wymiarem społeczeństwa. Ch. Mouffe szeroko czerpie też z myśli C. Schmitta i jego koncepcji konfliktowej polityczności. Antagonizm związany jest tu z istotą bytu społecznego. Polityka to sfera konwencjonalnych i aktualnych praktyk, która przejawia się różnymi mechanizmami rozwiązywania antagonizmów. Mechanizmy radzenia sobie z ontologiczną warstwą społeczną wiążą się z określonymi formacjami dyskursywnymi – takimi jak demokracja liberalna⁶. Można uznać, że w zasadzie została tu zachowana marksowska myśl dialektyczna. Rywalizacja odbywa się na poziomie prawomocności i możliwości przeciwstawiania się sytuacjom ucisku w ramach ustalonego porządku, co dobrze widać też w koncepcji emancypacyjnej tożsamości E. Laclau⁷.

Często w poszukiwaniu istoty polityczności człowieka badacze kierują się do natury jego zbiorowych zachowań. Pomocny jest tutaj dorobek biologii, psychologii, filozofii, socjologii, teologii itd. Badacze poszukują istoty tego człowieczeństwa w różnych źródłach, jednakże należy stwierdzić, że mimo różnic w pochodzeniu rozważań nawiązują one wszystkie do bipolarnych podziałów „dobro – zło”, „walka – współpraca”, „sprawiedliwość – niesprawiedliwość” itp. Na gruncie nauk politycznych mamy więc do czynienia *de facto* z różnorodnymi paradygmatami interpretacyjnymi.

Warto też zwrócić uwagę na dwie tradycje rozumienia polityki, rozumianej jako rządzenie dla dobra wspólnego i sztuka czy technika rządzenia. Pierwsza tradycja czerpie z dorobku Arystotelesa, który mianem polityki określił rządy wspólnotą w celu osiągnięcia dobra wspólnego.

⁶ Ch. Mouffe, *Polityczność*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

⁷ E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wydawnictwo Naukowe DSW TWP, Wrocław 2007.

Istnieją tu jednak trudności w ścisłym określeniu, co jest działaniem w kierunku urzeczywistnienia szczęścia wszystkich. Przykładem tego może być przewartościowanie istoty demokracji – gwarancji praw większości na rzecz ochrony również praw mniejszości. Konsekwencją tego może być wiązanie polityki chociażby z ruchami emancypacyjnymi w ramach zuniwersalizowanej rzeczywistości wspólnot politycznych⁸. Druga tradycja definiowania polityki nawiązuje m.in. do Trazymacha, N. Machiavellego i M. Webera. Z tymi myślicielami wiązać należy traktowane polityki, jako dążenia do zdobycia władzy i uczestniczenie w jej podziale⁹. Często stanowisko takie oceniane jest jako amoralne (szczególnie w przypadku N. Machiavellego), co należy uznać za wynik powierzchownej analizy zarówno dorobku poszczególnych myślicieli, jak i rzeczywistości politycznej, w której funkcjonowali¹⁰. Ten kierunek postrzegania polityki wiąże się jednak z problemem technokracji w ramach struktur władzy, co również może stać się zagrożeniem samym w sobie, bowiem wiązać się będzie z oddaleniem procesów politycznych od członków wspólnoty.

Wskazane powyżej propozycje pojmowania polityki jako przedmiotu badań politologicznych nie wyczerpują z pewnością całego zakresu tej różnorodności¹¹. Już nawet ta próbka uwidacznia, że wysuwane propozycje są tak odmienne, iż trudno liczyć na wyodrębnienie jakiegoś niebanalnego wspólnego ich mianownika czy zintegrowanie ich wszystkich, w przewidywalnej przyszłości, w ramach wspólnego, szerszego i nie ogólnikowego systemu teoretycznego. Wielu politologów w ogóle nie podejmuje też refleksji nad politycznością jako istotą swojego przedmiotu badań, pozostawiając jej rozumienie w niesprecyzowanym domyśle. Pół biedy gdy czynią tak w wyniku świadomego wyboru, jak czyni to np. J. Woleński w określaniu przesłanek polityczności decyzji¹². Gorzej natomiast gdy jest to efektem niedostatecznej świadomości metodologicznej i deficytu myślenia teoretycznego. Jest to sytuacja, niestety, dość częsta, zaś jej następstwem jest ograniczona przydatność uzyskanych wyników badawczych do tworzenia syntez z rezultatami innych badań oraz do budowy szerokich uogólnień teoretycznych. Są to zresztą *de facto* zazwyczaj badania ateoretyczne i traktowanie ich na siłę jako fundamentów teorii twórczych byłoby zadaniem cokolwiek karkołomnym.

⁸ O problemie emancypacji w: E. Laclau, *Emancypacje*, Wydawnictwo Naukowe DSzWE TWP, Wrocław 2004.

⁹ Analiza podejścia Arystotelesa i Machiavellego m.in. w: S. Opara, *Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2009.

¹⁰ Analiza myśli Machiavellego m.in. w: *Niccolo Machiavelli. Paradoxy losów doktryny*, red. A. Tomasiak-Brzost, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.

¹¹ Obszerne rozważania na temat zakresu pojęciowego polityki i polityczności znaleźć można między innymi w: Z. Blok, *O polityczności, polityce i politologii*, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2009, s. 31-54; F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992. Patrz też: *Koncepcje polityki*, red. W. Wesolowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.

¹² J. Woleński, *Teoria decyzji politycznych a teoria decyzji*, w: *Decyzje polityczne w systemach społecznych*, red. A. Bodnar, W.J. Szczepański, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 28-29.

Nawiasem mówiąc, intuicyjne pojmowanie polityki jako podstawa badań politologicznych, jakkolwiek nigdy nie było najlepszym wyborem, to dziś wydaje się wyborem gorszym niż kiedykolwiek wcześniej. Intuicje mają bowiem charakter względnie trwałe, natomiast zakres polityki współcześnie jest wręcz płynny – wkracza ona stale w coraz to nowsze obszary, wycofując się z niemocą z innych, angażuje nowe typy podmiotów, umniejszając rolę znanych wcześniej, łamie ograniczenia geograficzne, adaptuje odmienne formy strukturalne i organizacyjne, obraca się wokół coraz to nowszych kwestii, zmienia zarówno treść, jak i formę itd.¹³ W sytuacji takiej zmienności intuicyjne pojmowanie polityki jest zazwyczaj wyrazem raczej starych sentymentów bądź konserwatywnego pojęciowego, aniżeli użytecznym narzędziem „teoretycznym”. Zresztą zmienność kontekstu społecznego badań powoduje, że każde definiowanie w politologii staje się tymczasowe, nie może tworzyć sztywnych ram, te bowiem powodowałyby szybką dezaktualizację i nieadekwatność samej definicji, jak i teorii na niej opartej.

Przedmiot badań w innych naukach społecznych

Poszukiwanie własnej tożsamości, zarówno metodologicznej, jak i przede wszystkim przedmiotowej, wydaje się być charakterystyczne przede wszystkim dla dyscyplin młodych, nadal walczących o status samodzielnej dyscypliny naukowej. Taką dyscypliną jest politologia, jakkolwiek bowiem jej instytucjonalne zaczątki sięgają końcówki XIX wieku¹⁴, to faktyczne wyodrębnienie się i autonomizację poznawczą politologii należałoby związać raczej z okresem przewrotu behawioralnego z połowy XX wieku¹⁵. Identyfikacja i budowanie własnej tożsamości dyscyplinarnej trwa więc od ledwie nieco ponad dwóch pokoleń badaczy, jest ona nietrwała i niestabilna, wciąż *in statu nascendi*.

Warto zadać sobie pytanie: W jakim stopniu dążą do wyodrębnienia własnego przedmiotu badań inne, pokrewne dyscypliny? Spróbujmy odpowiedzieć na nie odwołując się do przykładów kilku dyscyplin bardziej od politologii okrzepłych, o większej tradycji i poczuciu własnej tożsamości: ekonomii, psychologii i socjologii.

¹³ Por. np. A. Toffler, *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2003; N. Fraser, A. Honneth, *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005; *Global Politics in a Changing World*, red. R.W. Mansbach, E. Rhodes, Houghton Mifflin Harcourt Publishing Company, Boston 2009; B. Michalak, *Czy grozi nam depolityzacja polityki? Rozważania na temat wizji postpolitycznej*, "Studia Polityczne" 2010 nr 25; Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000; U. Beck, *Władza i przeciwność w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005 i inni.

¹⁴ G.L. Munck, *The Past and Present of Comparative Politics*, w: *Passion, Craft, and Method in Comparative Politics*, red. G.L. Munck, R.O. Snyder, John Hopkins University Press, Baltimore 2008, s. 33 i nast.; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 33 i nast.

¹⁵ Por. m.in. J.G. Gunnell, D. Easton, *Introduction*, w: *The Development of Political Science: A Comparative Survey*, red. D. Easton, J.G. Gunnell, L. Graziano, Routledge, London 1991; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 15-24.

Tradycyjnie pojmowany przedmiot badań ekonomii sprowadza się do analizy zjawisk związanych z wytwarzaniem dóbr i usług oraz ich wymianą na rynkach. W takim ujęciu ekonomia jest „nauką o procesach gospodarczych, tzn. o procesach produkcji, podziału, wymiany i konsumpcji środków zaspokojenia potrzeb ludzkich (...). Przedmiotem zainteresowań ekonomii jest więc gospodarowanie, czyli działalność gospodarcza ludzi”¹⁶. Jednakże dla współczesnej ekonomii tak określone ramy przedmiotowe okazały się zbyt wąskie, analizie zaczęto poddawać wiele innych form aktywności ludzkiej – od ściągania na egzaminach i przestępczości po planowanie liczby dzieci oraz stylu ich wychowania przez małżeństwa¹⁷. Przedmiot badań objął praktycznie wszystkie przejawy życia społecznego, a zatem zakreślanie jakiegokolwiek wspólnego pola utraciło swój sens. W określaniu tożsamości ekonomii zrezygnowano więc z kryterium przedmiotowego na rzecz kryterium teoretyczno-metodologicznego. Jak stwierdza Gary Becker, wszystkie tradycyjne definicje ekonomii, starające się określać jej zakres przedmiotowy, ani słowem nie wspominały o tym, co jest w rzeczywistości istotą podejścia ekonomicznego. Jest nią kombinacja trzech założeń teoretyczno-metodologicznych: o maksymalizującym charakterze działań ludzkich, o istnieniu rynków koordynujących te działania oraz o względnej stałości preferencji działających podmiotów. Takie podejście nie narzuca jakichkolwiek ograniczeń przedmiotowych ekonomii¹⁸.

Nie wszyscy ekonomiści skłonni byłiby zapewne zgodzić się co do słuszności przyjmowanych przez G. Beckera założeń, jednak bezsprzecznym pozostaje fakt, iż ujmowanie ekonomii w tradycyjnych ramach przedmiotowych nie wskazuje na istotę tej nauki i nie odpowiada temu, czym w rzeczywistości ekonomiści mają ambicję się zajmować. Ostatecznie, już w połowie XX wieku pojawiały się takie kierunki badań ekonomicznych, które wkraczały na obszary, jakie zapewne chcieliby dla siebie rezerwować politologowie¹⁹, zaś wiele współczesnych koncepcji ekonomicznych wchodzi na pole analiz interdyscyplinarnych, związanych z dorobkiem psychologii czy mocno uwzględniających uwarunkowania kulturowe, instytucjonalne itd.²⁰ Mamy zatem w ekonomii do czynienia z zerwaniem tożsamości nie tylko przedmiotowej, ale i metodologicznej – niejako wymuszonym przez niemożność wyjaśniania niektórych istotnych

¹⁶ R. Milewski, *Elementarne pojęcia i przedmiot ekonomii*, w: *Elementarne zagadnienia ekonomii*, red. R. Milewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 7.

¹⁷ G.S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990; w wersji popularnonaukowej także: S.D. Levitt, S.J. Dubner, *Freakonomics. A Rouge Economist Explores the Hidden Side of Everything*, William Morrow, New York 2006.

¹⁸ G.S. Becker, *Ekonomiczna teoria...*, *op. cit.*, s. 9.

¹⁹ Np. A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*, Harper&Row, New York 1957; K.J. Arrow, *Social Choice and Individual Values*, Yale University Press, New Haven - London 1963.

²⁰ Patrz np. J. Godłów-Legiędź, *Współczesna ekonomia: ku nowemu paradygmatowi*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010.

zjawisk makroekonomicznych, jak na przykład ostatni kryzys gospodarczy, przez odwołanie się do wcześniejszych modeli badawczych.



W przypadku socjologii przedmiotem badań tradycyjnie określa się „społeczeństwo”. Wskazuje na to już sama etymologia: nazwa „socjologia” pochodzi od grecko-lacińskiej zbitki słów „logos” (nauka) i „societas” (społeczeństwo)²¹. Charakterystyczne jest jednak to, że owo kluczowe pojęcie jest nader rzadko definiowane *explicite*, zwykle jest pojmowane intuicyjnie, podobnie jak intuicyjnie jest rozumiany sam przedmiot socjologii. Nie przypadkiem chyba Anthony Giddens w swojej pozycji podręcznikowej w ogóle nie określa przedmiotu socjologii, a jedynie poprzestaje na określeniu „socjologiczne spojrzenie na świat”²². Podobnie nie przypadkowe wydaje się być to, że hasło „Społeczeństwo” w polskiej Encyklopedii Socjologii pojawia się dopiero w suplemencie i jest jednym z najkrótszych w całej wielotomowej publikacji²³.

Zapewne większość socjologów nie widzi potrzeby definiowania i wyznaczania ram społeczeństwa, wychodząc z założenia, że każdy i tak wie, bądź odczuwa czym ono jest. Tymczasem nie jest to pojęcie ani jednoznaczne, ani intuicyjnie wyczuwalne. Na jego niejednoznaczność, na podstawie analizy różnych prac socjologicznych, wskazują między innymi Jan Szczepański²⁴ czy Jan Turowski²⁵. Z kolei na nieintuicyjne jego pojmowanie zwraca uwagę Piotr Sztompka, twierdząc że „dla dzisiejszej socjologii społeczeństwo to nie konkretna zbiorowość, lecz raczej swoisty rodzaj rzeczywistości, która manifestuje się w najrozmaitszy sposób w zbiorowościach najrozmaitszej skali”²⁶. Ponadto jest to pojęcie rozumiane w socjologii na przynajmniej kilku poziomach abstrakcji i z kilku komplementarnych perspektyw²⁷. Problem wynika między innymi ze specyficznego statusu ontologicznego społeczeństwa, które można traktować zarówno jako całość składającą się z ludzkich jednostek, jak i strukturę poza nie wykraczającą²⁸. Nie może więc być mowy o „obiektywnym” istnieniu społeczeństwa – jego zakres znaczeniowy jest uzależniony od stanowiska i postrzegania go przez badacza-observatora. Nie byłoby w tym jeszcze nic nadzwyczajnego, gdyby różnice te były w pełni uświadamiane, zaś badacze używali pojęcia „społeczeństwo” w sposób uzasadniony i przemyślany. Jak jednak stwierdza Immanuel Wallerstein, trudno w naukach społecznych w ogóle o inne pojęcie używane

²¹ *Socjologia, w: Słownik pojęć socjologicznych*, red. M. Pacholski, A. Słaboń, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2001, s. 176.

²² A. Giddens, *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 27-28

²³ B. Misztal, *Społeczeństwo*, w: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 274-277.

²⁴ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 449-457.

²⁵ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, s. 51-53.

²⁶ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 29.

²⁷ *Ibidem*, s. 29-36.

²⁸ M.S. Archer, *Realist social theory: the morphogenetic approach*, Cambridge University Press, Cambridge 1995, s. 1-6; por. też S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 35-79.

równie często, ale i równie automatycznie i bezrefleksyjnie²⁹. I rzeczywiście, szczególnie w formie przymiotnikowej, odnoszone jest ono bez mała do wszystkich obiektów zainteresowania socjologów, słowo „społeczny” pojawia się po kilka razy w niemal każdym akapicie większości prac socjologicznych – i jest używane machinalnie, bez praktycznie żadnej treści teoretycznej. Tak „zakreślony” przedmiot badań jest co najwyżej luźną projekcją, a nie precyzyjnie wytyczonymi ramami przedmiotowymi socjologii, zaś samo „społeczeństwo” nie jest pojęciem, które „organizowałoby zainteresowania poznawcze dyscypliny, nadając jej minimum systematyczności i spójności”³⁰. Jednym słowem – pod tym względem politologów nie powinni mieć na tym akurat tyle kompleksów względem socjologii. To, co „społeczne” jest bowiem tak samo, a może nawet bardziej, niedookreślone jak to, co „polityczne”. (Chociaż nie oznacza to powodu do samozadowolenia, przymiotnik „polityczny” pojawia się bowiem w pracach politologicznych równie często i zazwyczaj równie bezrefleksyjnie co „społeczny” u socjologów).

Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku psychologii. Nie ma bowiem żadnego problemu z wyodrębnieniem bytu ontologicznego, jakim jest jednostka ludzka, co jest powszechnie przyjmowanym założeniem³¹. Istnieją natomiast rozbieżności co do tego, co konkretnie w tej jednostce winno być przedmiotem badania – czy mają to być jedynie zewnętrznie obserwowalne zachowania bądź stany organizmu, jak chciałoby tego behawioryści³² albo psychologowie zorientowani biologicznie³³? Czy też zjawiska niematerialne, procesy bezpośrednio nieobserwowalne i niemierzalne (np. procesy poznawcze, podświadomość, emocje, motywacje), jak postulują przedstawiciele psychologii humanistycznej³⁴ czy psychoanalizy³⁵? W obrębie psychologii funkcjonuje wiele różnych kierunków, mających charakter quasi-paradygmatów, z których większość proponuje własną koncepcję przedmiotu badań³⁶. Są one bardziej skrytykowane aniżeli funkcjonujące w politologii podejścia teoretyczne i ogólne koncepcje ujmowania polityki, zaś proponowany przez nie przedmiot badań wydaje się bardziej sprecyzowany aniżeli w nauce o polityce. Równocześnie różnice i bariery pomiędzy poszczególnymi podejściami w psychologii są bardziej ostro zarysowane, nie ma więc silnych pokus integracji międzyparadygmatycznej, istnieje bowiem silna świadomość nieprzystawalności

²⁹ I. Wallerstein, *World-Systems Analysis*, w: *Social Theory Today*, red. A. Giddens, J.H. Turner, Stanford University Press, Stanford 1987, s. 315.

³⁰ B. Misztal, *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Universitas, Kraków 2000, s. 33.

³¹ W. Łukaszewski, *Psychologiczne koncepcje człowieka*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2000, s. 70.

³² B.F. Skinner, *Zachowanie się organizmów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995; J.B. Watson, *Behawioryzm oraz Psychologia, jak ją widzi behawiorysta*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.

³³ Por. J.W. Kalat, *Biologiczne podstany psychologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

³⁴ A.H. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2004.

³⁵ S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 99 i nast.

³⁶ Por. np. T. Tomaszewski, *Główne idee współczesnej psychologii*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1998.

poszczególnych podejść i ich wizji przedmiotu badań. Nie pojawiają się dążenia czy tęsknoty za integracją różnych psychologicznych koncepcji człowieka w ramach jednego, wszechogarniającego modelu ludzkiej *psyche*. Nie ma więc problemu wypracowania wspólnego przedmiotu badań, zaś pluralizm przedmiotowy jest uznawany za stan w pełni naturalny, żadna z propozycji nie zdobywa sobie zaś nawet pozycji dominującej.

W politologii, przynajmniej polskiej, często mamy do czynienia z dwoma skrajnościami. Z jednej strony istnieje wiele badań *de facto* ateoretycznych i przyjmujących swój przedmiot bezrefleksyjnie, bez wyraźnego określenia jego związków ze zdefiniowaną *explicite* polityką. W takich przypadkach badacz wydaje na się mówić: „jest to badanie politologiczne dlatego, że ja sam po prostu czuję się politologiem; każdy przecież wie czym jest polityka i wie, że to, o czym jak piszę jak najbardziej jest jej częścią”. Nie byłaby to sytuacja szczególnie odbiegająca od tego, co dzieje się np. w socjologii, gdyby nie specyfika kadry akademickiej związanej instytucjonalnie z nauką o polityce. Badania politologiczne prowadzą bowiem przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, w oparciu o zaczerpniętą z nich metodologię, a także w zakresie ich przedmiotu badań. Na wydziałach czy w instytutach politologicznych polskich uczelni politologowie „czystej krwi” nadal stanowią mniejszość – co jest skutkiem dynamiki rozwoju instytucjonalnego dyscypliny przerastającej możliwości autonomicznego kształcenia kadr³⁷. Badania „politologiczne” są zatem prowadzone przez historyków, prawników, ekonomistów, kulturoznawców, filozofów itd., co owocuje eklektyzmem przedmiotowym (ale i metodologicznym) nauki o polityce. Przedmiot badań jest dość przypadkowy, nie jest teoretycznie umocowany i celowo zakreślony, ale stanowi w dużym stopniu wypadkową tego, kogo akurat w danej jednostce badawczej zatrudniono.

Z drugiej strony pojawiają się niekiedy – szczególnie w gronie teoretyków polityki – tendencje do puryfikacji przedmiotu badań politologicznych. Polegają one na dążeniu do dokładnego i precyzyjnego wyodrębnienia z całej sfery ludzkiej aktywności, polityki, mającej stanowić jednorodną klasę zjawisk, a następnie konstruowaniu całej dyscypliny naukowej wraz z jej programami badawczymi w oparciu o tak ustanowione kryterium przedmiotowe³⁸. Miałoby to doprowadzić do stworzenia jednolitej, ogarniającej całokształt zjawisk politycznych, Teorii Polityki (pisownia z wielkiej litery zamierzona). Jest to jednak koncepcja utopijna, albowiem

³⁷ M. Karwat, *Metodologiczne przewartościowania politologów*, „Studia Nauk Politycznych” 2004 nr 1, s. 9 i nast. Jesteśmy bardziej sceptyczni od Autora co do kwestii „odcienia pepowiny” łączącej, zwłaszcza personalnie, politologię z naukami pokrewnymi.

³⁸ T. Klementewicz, *Spór o model teoretyczny nauki o polityce*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1991, s. 45-73.

wyodrębnienie takiej jednorodnej klasy zjawisk politycznych jest niemożliwe³⁹. Byłoby ono nawet niepożądane, gdyż deformowałoby badaną rzeczywistość, w której naturalne granice między polityką i nie-polityką nie istnieją. Wyizolowanie zjawisk wyłącznie politycznych, a nawet ekstrakcja teoretyczna politycznych aspektów dowolnych elementów rzeczywistości społecznej, przy odrzuceniu badania pozostałych, prowadziłaby raczej do zubożenia naszej wiedzy o polityce, aniżeli do dotarcia do jej „istoty”. Innymi słowy, nie da się wyjaśniać polityki poprzez odwołanie jedynie do tego co polityczne, gdyż jest ono zawsze osadzone w sieci relacji z innymi elementami życia społecznego. Byłoby to pójście ścieżką, jaką całkiem niedawno podążali np. ekonomiści, dziś zmieniający marszrutę i czerpiący coraz głębiej z dorobku innych nauk społecznych⁴⁰. Polityka bowiem, podobnie zresztą jak i gospodarka, nawet jeżeli dałoby się ją analitycznie wyodrębnić, wchodzi w nierozzerwalne związki z innymi sferami życia społecznego i bez odwołania się do czynników zewnętrznych nigdy nie da się jej adekwatnie wyjaśnić.

Równoczesne występowanie dwóch powyższych skrajności wydaje się być charakterystyczne dla wczesnych stadiów rozwoju dyscypliny naukowej. Z jednej bowiem strony cierpi ona na brak kadr i musi się wspomagać mocno badaczami z dziedzin pokrewnych, przenoszącymi do niej swoje nawyki i doświadczenia badawcze. Z drugiej natomiast usilnie walczy o zaznaczenie własnej odrębności i tym samym legitymizację swojego istnienia. Jest to więc stan zupełnie naturalny, aczkolwiek z pewnością niepożądany. Można liczyć na to, że skrajności te będą się zacierać wraz z krystalizacją i okrzepnięciem dyscypliny. Nie stanie się tak jednak samoczynnie, niezbędna jest ku temu praca nad samoświadomością metodologiczną politologów. Postęp w tym zakresie jest tym bardziej potrzebny, że rozwój współczesnej nauki zmierza raczej ku interdyscyplinarności badań i zacieraniu się różnic pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami, przenikaniu się ich nawzajem. Warunki rozwoju politologii są więc odmienne od tych, jakie miały na tym samym jego etapie np. socjologia czy ekonomia. Nie ma też co liczyć na to, że jakikolwiek obszar rzeczywistości społecznej, a nawet *stricte* politycznej, zostanie zarezerwowany jako wyłączna domena badań politologicznych.

Jaki należałoby zatem postulować kierunek działania? Z pewnością musi to być jakiś rodzaj „złotego środka” między powyższymi skrajnościami. Z jednej strony przedmiot badań politologicznych winien jak najbardziej być określany *explicite*, z drugiej natomiast pożegnać się należy z mrzonką o przedmiotowo „czystej” politologii i stworzeniu całościowej Teorii Polityki. Wydaje się, że niezbędnym jest by poszczególni badacze określali wyraźnie swoje pole badawcze

³⁹ Z. Blok, *O polityczności...*, *op. cit.*, s. 55-86.

⁴⁰ Por. np. D.C. Thorsby, *Economics and Culture*, Cambridge University Press, Cambridge 2001; *Psychologia ekonomiczna*, red. T. Tyszka, Gdańskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Gdańsk 2004.

oraz jego związki i relacje ze świadomie obraną koncepcją pojmowania polityki. Takie rozwiązanie może wymagać niekiedy definiowania polityki *ad hoc*, na użytek konkretnego procesu badawczego czy koncepcji teoretycznej. Zapobiegnie jednak przypadkowości obszaru badań politologicznych, jak również nadmiernej petryfikacji ich przedmiotu.

Budowa teorii w politologii

Teorie całościowe i cząstkowe

Ustalenie jednolitego przedmiotu badań jest kluczowe dla możliwości tworzenia całościowych systemów teoretycznych obejmujących wszystkie jego aspekty. Nauki polityczne, podobnie jak niektóre inne nauki społeczne, również miały ambicje tworzenia takich systemów, co mogło wynikać z chęci dorównania naukom przyrodniczym, w których – jak uważano – takie zwarte, komplementarne i całościowe rozwiązania teoretyczne funkcjonowały.

Zrozumienie zauroczenia nauk społecznych całościowymi teoriami wymaga cofnięcia się do XIX wieku, czyli czasu ich powstawania i pierwszego rozkwitu. Charakterystyczne wówczas było istnienie powszechnego optymizmu co do możliwości projektowania i wprowadzania kierunkowych zmian społecznych, natomiast twórcy teorii społecznych podstawowe ich założenia czerpali często z ogólnych założeń nauk przyrodniczych. Tacy przedstawiciele ówczesnych nauk społecznych, jak C.H. Saint-Simon, A. Comte czy K. Marks, dążyli do ustalenia ogólnych praw rozwoju społecznego oraz przedstawiania całościowych normatywnych wizji ładu społecznego. Ich następcy w spuściźnie dostali pewną metaforę, wzorce całościowej interpretacji społeczeństwa oraz modele analiz o charakterze holistycznym.

Należy również wskazać na ówczesny stan rozwoju filozofii i nauk przyrodniczych. Filozofia, za pośrednictwem konstruktów I. Kanta czy G. W. H. Hegla, dążyła wówczas do przedstawienia uniwersalnego uporządkowania świata, co z pewnością wpływało na wyobraźnię naukową przedstawicieli rodzących się właśnie nauk społecznych. Byli oni zapatrzeni również w przyrodoznawstwo, przyjmowali więc osiągnięcia fizyki za wzór i miernik oceny własnych teorii. Jak wskazuje R. K. Merton, fizyce przypisywano tworzenie całościowych konstruktów teoretycznych, a także to, że funkcjonujące w jej ramach teorie, o różnych zasięgach, mogą być łączone w rodziny dobrze do siebie pasujących elementów. Przekonanie to mogło jednak być błędne⁴¹.

⁴¹ R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2002, s. 67-70.

Tworzenie teorii całościowych w naukach społecznych napotyka na problem nieznaną naukom przyrodniczym, jakim jest zmienność kontekstu historycznego i kulturowego. Powoduje ona, że utrudnienia w budowaniu teorii uniwersalnych, pasujących do różnych warunków społeczno-kulturowych. W rzeczywistości nie możemy powiedzieć zbyt wiele o stałej naturze ludzkiej, która byłaby niezależna od uwarunkowań kulturowych. Teoria uniwersalna musi więc siłą rzeczy ograniczyć się do twierdzeń dość banalnych i ogólnikowych. Ten sam problem dotyczy problemu natury polityczności i polityki, która nie będzie możliwa do ujęcia w formie statycznej i stałej.

Zmienność historyczna i różnorodność kulturowa oznacza nie tylko trudności w budowie teorii uniwersalnej, lecz również poważne ograniczenia naszych, jako badaczy, możliwości percepcji i rekonstrukcji teoretycznej świata społecznego. Odnosząc się do przeszłości mamy trudność z dostępem do struktur ówczesnych doświadczeń, stąd odnoszenie do tego co było, zawsze jest interpretacją i zagłębianiem się w świat nieuchwytny empirycznie dla współczesnej nauki⁴². Takie same ograniczenia występują w przypadku badania innych systemów kulturowych, nawet jeżeli odnosimy się do współczesności. Brak możliwości adekwatnego poznania struktur doświadczeń utrudnia tworzenie teorii uwzględniających dynamikę oraz różnorodność rozwoju politycznego.

Holistyczna teoria polityki o szerokim zasięgu czasoprzestrzennym jest opcją kuszącą, jednak bardzo wątpliwe czy realizowalną. Oczywiście, stworzyć ją jak najbardziej można, ale czy przy wszystkich powyższych trudnościach, a także przy całej ułomności metodologii, jaką dysponuje współczesna nauka o polityce, jakkolwiek Teorię Polityki będziemy w stanie uznać za satysfakcjonującą? Powstałe do tej pory teorie ogólne doczekały się wszak druzgocącej, ale i zasłużonej krytyki. Formułowali ją już wiele lat temu m.in. C.W. Mills i R.K. Merton, których zdaniem budowa całościowych systemów teoretycznych jest niczym innym, jak jedynie omijaniem problemów empirycznych. C. W. Mills wprost wypowiedział się o koncepcji T. Parsonsa, iż jego wielka teoria zostaje jedynie *wielce teoretyczna*, a co więcej, powstała jedynie w wyniku takiego, a nie innego wyboru poziomu analizy. Ów wybór powoduje, że badacze tworzący teorie ogólne nie są w stanie zejść niżej i muszą pozostawać na wysokim poziomie uogólnień. Tworzą oni jedynie królestwa pojęć, które omijają właściwości społeczeństwa. Wkładają wysiłek w tworzenie wielkiej aparatury pojęciowej oraz typologii, co jednak nie ułatwia jasnego i uporządkowanego zdefiniowania problemu⁴³. R.K. Merton wskazywał na potrzebę oparcia się na tzw. teoriach średniego zasięgu, których przedmiotem nie jest całe społeczeństwo (w przypadku

⁴² W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Wydawnictwo Epigram, Bydgoszcz 2009, s. 65-106.

⁴³ C.W. Mills, *Wzobrażenia socjologiczne*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2007, s. 78-109.

politologów – całokształt polityki), ale jedynie pewne jego ograniczone przedmiotowo elementy, jak np. w teorii ról społecznych, stratyfikacji społecznej, stosunków władzy, alokacji dóbr w społeczeństwie. Skupienie się na formułowaniu węższych zakresowo teorii daje większą możliwość panowania na przedmiocie badań i aparatura pojęciowa, natomiast dopiero na dalszym etapie różnorodne teorie średniego zasięgu mogą być wykorzystane do tworzenia generalizacji i stopniowego dochodzenia do poziomu teorii ogólnej⁴⁴.

Rzeczywistość wydaje się jednak przeczyć temu ostatniemu stwierdzeniu. Pół wieku po sformułowaniu go przez R. K. Mertona nie doczekaliśmy się znaczących generalizacji, opartych na integracji wielu teorii średniego zasięgu i choćby zbliżających się do poziomu ogólnej teorii polityki czy społeczeństwa. O ile zatem dedukcyjna strategia budowy ogólnej teorii polityki prowadziła *de facto* do tworzenia teorii oderwanych od rzeczywistości politycznej, mających raczej status substancjalnie pustych konwencji językowych, to zaproponowana w zamian strategia tworzenia teorii średniego zasięgu i ich indukcyjnych generalizacji nie doprowadziła do tej pory do stworzenia jakichkolwiek teorii ogólnych. Jeżeli uznalibyśmy te ostatnie za zasadniczy cel nauki o polityce i punkt do jakiego wysiłki badawcze mają prowadzić w długiej perspektywie, to nakazywałoby to dziś już zastanowić się nad poszukiwaniem „trzeciej drogi” do nich prowadzącej, żadna z dwóch wcześniejszych bowiem dotąd się nie sprawdziła. Z drugiej strony możliwym jest, iż dotychczasowe porażki świadczą nie tyle o złych strategiach, co raczej o zasadniczej niemożliwości budowy ogólnej teorii polityki⁴⁵. Nawet jednak gdyby tak było, nie zwalnia nas to z obowiązku uogólniania wyników badań i wchodzenia na coraz wyższe poziomy generalizacji. Tak czy inaczej należałoby zatem zapewne uznać dzisiejszy stan rzeczy za niesatysfakcjonujący i poszukiwać pewnego przeorientowania badań politologicznych w kontekście ich zdolności generalizacyjnych.

Należy też zwrócić uwagę, że nawet teorie średniego zasięgu często nie legitymizują się jasnością i przejrzystością, co wynikać może z procesów mikroskopizacji w naukach społecznych⁴⁶. Przy dużej ilości badaczy i rozdrobnieniu przedmiotu badań, najłatwiejszą drogą do oryginalności badań staje się bowiem schodzenie na coraz niższe poziomy analizy. Mamy zatem do czynienia z rozwojem teorii aspektowych i dotyczących coraz węższego przedmiotu

⁴⁴ R.K. Merton, *Teoria socjologiczna...*, *op. cit.*, s. 72 oraz 77 i nast.

⁴⁵ O. Cetwiński takiej niemożliwości dojścia do wszechwyjaśniającej teorii polityki dopatruje się w samej specyfice indukcyjnego wyjaśniania teoretycznego, każdy bowiem krok w stronę generalizacji ujawnia nowe, nierozpoznane dotąd aspekty zjawisk i relacje między zjawiskami i odkrywa tym samym nowe obszary pola badawczego, które wymagają uwzględnienia w kolejnych etapach generalizacji (O. Cetwiński, *U podstaw teorii...*, *op. cit.*, s. 50-51).

⁴⁶ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2004, s. 249-251.

badania. Ideal teorii ogólnej nie dość, że nie jest realizowany, to logika rozwoju badań nad polityką zdaje się prowadzić raczej w odwrotną stronę.

Teoria a praktyka

Różnorodność zadań stawianych przed teorią w naukach społecznych powoduje, że trudno jest określić właściwe relacje pomiędzy teorią naukową a praktyką społeczną. O ile w schemacie nauk przyrodniczych teoria musi być po prostu sprawdzalna empirycznie, o tyle w naukach zorientowanych humanistycznie kładzie się nacisk bardziej na rozumienie, a przynajmniej nie tylko na eksplanację. Oczywiście można wskazać na krystalizowanie się czegoś, co I. Wallerstein określił mianem stosowanych nauk społecznych, które zasadniczo odeszły od klucza rozumienia na rzecz empirycznej eksplanacji, tzn. przeszły z pozycji nauk idiograficznych na pozycję nauk nomotetycznych. W tym kontekście nauki polityczne w swej wersji „stosowanej” miałyby wybitnie praktyczny wymiar. Jednakże I. Wallerstein negatywnie oceniał ten wymiar praktyczności, wiąże go bowiem ze służalczością wobec rządzących i kapitalistycznej gospodarki. Nauki polityczne w wersji stosowanej tracą walor względnej neutralności i niezależności, zaczynając pełnić jedynie rolę instrumentalną wobec podmiotów rządzących, stają się po prostu jednym z instrumentów usprawniających mechanizmy rządzenia⁴⁷.

Obiektywizm nauk politycznych może mieć co najwyżej charakter względny. Wskazuje się niekiedy na pełnienie przez nie funkcji ideologicznej⁴⁸. Nauki humanistyczne w ogóle wykazują się wysokim poziomem ideologiczności, co wynika z prowadzonej przez nie idealizacji rzeczywistości. W wyniku zachowania cyklu wymogów teoretyzowania (m.in. idealizacji) badacze doprowadzają do hierarchizowania czynników, które mają charakter nadrzędny oraz uboczny, a tym samym dokonują w dużym stopniu redukcji podmiotów historycznych, jako podmiotów sprawczych⁴⁹. Nie ulega też wątpliwości, że w interpretacji badań politologicznych nie da się uniknąć zapatrywań i światopoglądów poszczególnych badaczy i grup naukowców. Wiele kategorii teoretycznych charakter mocno wartościujący, np. demokracja, sprawiedliwość, równość, wolność. Przedstawiciele nauk politycznych muszą odnosić się zatem do koncepcji normatywnych i etycznych, wybierając swój punkt odniesienia. Jeżeli za polityczność uznamy naturę ostatecznych rozstrzygnięć, to już sam ów wybór będzie miał charakter polityczny. Oparcie się na rozumieniu i na elementach w wysokim stopniu wartościujących powoduje, że weryfikacja rezultatów tak uprawianych badań pod kątem ich prawdziwości jest praktycznie niemożliwa, zaś wiedza politologiczna staje się nefalsyfikowalna.

⁴⁷ I. Wallerstein, *Koniec świata...*, *op. cit.*, s. 171-307.

⁴⁸ O. Cetwiński, *U podstaw teorii...*, *op. cit.*, s. 43-44.

⁴⁹ L. Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu. Tom 1: Własność i władza. O konieczności socjalizmu*, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1991, s. 6-9.

W tym miejscu należałoby zadać sobie więc pytanie: *Jaki jest cel uprawiania nauk politycznych?* Przyjmuje się zwykle, że celem nauki jest prawda, a więc celem nauk o polityce byłoby dążenie do prawdy w zakresie faktów, zjawisk, procesów, zależności związanych z polityką i stosunkami władzy. Jak jednak widzimy, instrumentalny charakter nauk stosowanych podważa ten ideał poznania obiektywnego, na rzecz dążenia politologii do wskazywania drogi realizacji pewnych wartości. Wartości zaś mają to do siebie, że są zawsze wynikiem wyboru, są czyimiś wartościami, mają charakter relatywny. W tym ujęciu pytanie o cel prowadzenia badań politologicznych staje się *de facto* pytaniem o to: *Komu mają rezultaty badań nauk politycznych służyć?*

Zalóżmy, że przyjmujemy za R. K. Mertonem, że celami nauk społecznych (w naszym przypadku – politycznych) są: (1) zrozumienie świata, (2) zwiększenie wartości samych nauk społecznych (politycznych), (3) ułatwienie życia społecznego (politycznego), (4) ułatwienie realizacji założonych celów⁵⁰. Mamy do czynienia wówczas z celami endogennymi, ale nie wykluczają one wykorzystania rezultatów badań przez podmioty zewnętrzne. Kwestią dyskusyjną pozostaje wtedy, jakie grupy społeczne mają skorzystać najwięcej z wyników badań prowadzonych w ramach nauk o polityce. Na przykład czy będą to rządzący (gdy założymy, że celem instrumentalnym politologii jest wskazywanie sposobów usprawniania procesu rządzenia), czy też wręcz przeciwnie – podporządkowani władzy (gdy założymy, że dorobek nauk politycznych winien wspierać dążenia emancypacyjne). Można zgodzić się z I. Wallersteinem, że nurt nomologiczny będzie użyteczny rządzącym w zakresie możliwości budowy narzędzi i uzasadnienia kontroli nad społeczeństwem, co wyraźnie widać na przykładzie tzw. biopolityki, rozumianej jako zarządzanie procesami biologicznymi człowieka⁵¹. Z drugiej jednak strony, cały dorobek teorii krytycznej w wydatny sposób wspomaga tendencje zupełnie przeciwstawne, zgodnie z foucaultowską zasadą „Trzeba bronić społeczeństwa!”⁵².

Innym wymiarem relacji „teoria a praktyka” jest adekwatność ujęć logiczno-metodologicznych lub paradygmatów interpretacyjnych do życia politycznego. Należy wskazać, że powszechnym zabiegiem jest opieranie się na wyżej wspomnianych schematach analizy. Można tu zapytać: *Czy mają one coś wspólnego z rzeczywistością czy może stanowią nadużycie naukowe?*

Teorie w naukach społecznych są instrumentami wykorzystywanymi do prowadzenia badań. Jednak specyfika przedmiotu badań utrudnia skonstruowanie odpowiedniego narzędzia w ogóle. Skutkiem tego mogą być dążenia do zawężenia rozumienia polityki, albo też dokonywana

⁵⁰ R. K. Merton, *Teoria socjologiczna...*, *op. cit.*, s. 563-591.

⁵¹ Analiza pojęcia biopolityki w: M. Krivak, *Biopolitika. Nova politička filozofija*, Izdanja Antibarbarus, Zagreb 2007; T. Lemke, *Biopolityka*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010.

⁵² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.

przez badaczy selekcja problemów związanych z polityką. Prowadzić to może również do zawężenia celów badawczych, jakie stawiają sobie przedstawiciele nauki o polityce – już nie przewidywanie, a nawet nie eksplanacja, ale zwykła deskrypcja będzie uznawana za zadowalającą⁵³. Niski poziom teoretyzacji w naukach politycznych powodować może zasadność wpisywania ich w zbiór – jakby to określił I. Wallerstein – nauk idiograficznych. Wtedy problem zakreślenia przedmiotu politologii staje się praktycznie nieistotny. Jednakże z całą pewnością to korzyść tak duża, aby rezygnować dla niej z funkcji eksplanacyjnych i, ewentualnie, prognostycznych, a nawet z teorii jako takiej.

Pozostaje jeszcze kwestia prawomocności wiedzy politologicznej, czyli pytanie o to, czy charakteryzuje się ona wyższym poziomem racjonalności, zrozumienia polityki i jej interpretacji w stosunku do struktur wiedzy świata życia codziennego. Daje się niejednokrotnie odczuć paternalistyczny stosunek naukowców do wiedzy społecznie konstruowanej. Można jednak obawiać się, czy nie jest przypadkiem tak, że w naukach politycznych skomplikowane narzędzia analityczne tworzone przez badaczy często nie wnoszą nic nowego oprócz rozbudowanej aparatury pojęciowej. Ciągłe obecne jest ryzyko alienacji wiedzy naukowej w stosunku do rzeczywistości. Zagrożenie to zauważał już K. Marks, krytykujący warsztat L. Feuerbacha:

Życie społeczne jest z istoty swej praktyczne. Wszelkie misteria sprowadzające teorię na manowce mistycyzmu znajdują swe racjonalne rozwiązania w praktyce ludzkiej i w pojmowaniu tej praktyki.

[Tezy o Feuerbachu: VIII teza]

Zagadnienie, czy myśleniu ludzkiemu właściwa jest prawdziwość przedmiotowa, nie jest zagadnieniem teorii, lecz zagadnieniem praktycznym. W praktyce człowiek musi dowieść prawdziwości, tzn. rzeczywistości i mocy, ziemskiego charakteru [Diesseitigkeit] swego myślenia. Spór o rzeczywistość czy nierzeczywistość myślenia izolującego się od praktyki jest zagadnieniem czysto scholastycznym.

[Tezy o Feuerbachu: II teza]

Podobnie teza pierwsza, piąta i szósta⁵⁴. K. Marks słusznie zwrócił uwagę na konieczność urealnienia ludzkiego myślenia: jego moc winna być udowodniana przez praktykę oraz jedynie poprzez praktykę możliwe jest poznanie działania ludzkiego i rzeczywistości społecznej. K.

⁵³ Według niektórych, istota nauk politycznych polegać powinna na opisie i przedstawieniu życia politycznego, a nie np. prognozach czy idealizacjach mogących mieć znaczenie przy przedstawianiu tendencji i procesów w polityce. Nauki polityczne powinny się skupiać na interpretacjach, jako że trudno jest udowodnić istnienie przekonań i preferencji, a następnie związki pomiędzy nimi a działaniami. W zakresie interpretacji w: M. Bevir, R.A.W. Rhodes, *Teoria interpretacjonistyczna*, w: *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Wydawnictwo UJ, Kraków 2006, s. 131-152.

⁵⁴ K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła. Tom 3*, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 5-8.

Marks wypowiada się negatywnie o tzw. „ogładzie zmysłowym” L. Feuerbacha, który można sprowadzić do zbytnej teoretyzacji i abstrakcyjnego definiowania.

W wypadku nauk politycznych poszczególne narzędzia analityczne, stosowane do badania polityki, mogą okazać się takim „ogładem zmysłowym”, który doprowadzi nas jedynie do błędnych czy nieadekwatnych interpretacji. Oznacza to, że wymogi teoretyczne np. w zakresie koherentności i idealizacji nie mogą zastępować istoty czyli rozumienia i eksplanacji. Na przykład, tworzenie rozbudowanej aparatury pojęciowej przy próbie określenia czym jest pole polityki, prowadzącej do konstatacji, że pole polityki to w rzeczywistości zbiór otwarty, stanowić może jedynie o estetyce naukowej, a nie o realnym poznaniu czy zrozumieniu polityki.

P.L. Berger i T. Luckmann wskazują, że wszelkie ujęcia (teoretyczne, naukowe, filozoficzne itd.) nie wyczerpują tego, co rzeczywiste dla jednostek społecznych. Dlatego w badaniach należy skoncentrować się na wiedzy zdroworozsądkowej, gdyż to właśnie ona generuje zbiory znaczeń, które w pewnym sensie konstytuują społeczeństwo⁵⁵. Również A. Schütz traktuje struktury wiedzy społecznej, jako nie mniej ważne niż struktura wiedzy naukowej. Aby funkcjonować w tych dwóch rzeczywistościach należy posiadać wspólny „świat” doświadczeń, doznań i przeżyć. Świat życia codziennego opiera się na działaniach sensownych, tzn. odpowiednich do rozwiązywania pojawiających się problemów, natomiast świat budowany przez badaczy społecznych opiera się na założeniu działań racjonalnych⁵⁶.

Można wskazać na mechanizm przechodzenia od typizacji do modeli zachowań, które dokonują naukowcy. O ile typizacja zachowań jest jeszcze przypisywana światu przeżywanemu, to modelowanie związane jest bezpośrednio z działaniem badaczy społecznych. A. Schütz przyjmował założenie, że naukowiec jest w stanie lepiej zrozumieć świat przeżywany, gdyż tworzy on struktury wiedzy bardziej spójne i abstrakcyjne. To co A. Schütz uznaje za zaletę, można uznać jednak za jeden z głównych problemów teoretyzowania w naukach społecznych. Modelowanie rzeczywistości prowadzi bowiem do tego, że naukowiec staje na pozycji demiurga, który tworzy rzeczywistość tak naprawdę nie istniejącą. Choć więc idealizacja w naukach społecznych jest konieczna, nie wszystkie jej skutki są pozytywne, świat opisywany i rzeczywisty mogą się bowiem istotnie od siebie różnić.

⁵⁵ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2010, s. 5-67.

⁵⁶ A. Schütz, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2008.

Podsumowanie

W niniejszym tekście staraliśmy się wykazać, że politologia do tej pory nie radzi sobie w sposób satysfakcjonujący z problemem autodefinicji i zakreślenia własnego pola przedmiotowego. I to nie chodzi tyle o niemożność ustalenia jednoznacznego i powszechnie akceptowanego takiego pola, bo jest to sytuacja zupełnie normalna. Chodzi raczej o strategie radzenia sobie z tym faktem. O ile bowiem inne nauki mają często podobny problem, to zwykle potrafią zaakceptować jego istnienie, a nawet go wykorzystać, na przykład używając różnic przedmiotowych do porządkowania funkcjonujących w ich obrębie podejść teoretycznych. Politologia natomiast takie zdolności adaptacyjne przejawiała dotychczas w bardzo ograniczonym stopniu – cały czas zbyt często miotamy się między przedmiotowym puryzmem a eklektyzmem, między ideologizacją a dążeniem do obiektywności nauk politycznych, między dążeniem do generalizacji, a nawet budowania odgórnie teorii ogólnych, a rozdrabnianiem przedmiotu badań i tendencją do międzyteoretycznego izolacjonizmu itd.

Wyjście z tej sytuacji angażować musi każdego – a przynajmniej jak najszerszą rzeszę badaczy-politologów. Nie może ograniczać się to grono tylko do teoretyków i metodologów politologii, nie oni bowiem jednak przesądają o obrazie całej dyscypliny naukowej. Ich jednak zadaniem jest z pewnością to, by być źródłem refleksji wśród innych badaczy i zaszczerpiać im pozytywne wzorce prowadzenia badań.

W podsumowaniu chcielibyśmy przedstawić pod dyskusję pewien program przełamywania impasu, w postaci kilku dyrektyw działania, swoistego katalogu „dobrych nawyków” w pracy badawczej politologa, a teoretyka polityki czy metodologa politologii w szczególności. Sądzymy zatem, że warto w pracy badawczej trzymać się następujących zasad:

1. Pogódź się z ograniczonym, ale jednak pluralizmem nurtów badawczych w nauce o polityce i z niemożnością przekładania pewnych perspektyw na inne – walka między konkurencyjnymi paradygmatami (teoriami) polegać winna na wzbogacaniu dorobku każdego z nich, a nie na podważaniu czy dyskusji z przeciwnymi. Można śmiało zakładać, że większość z nich ma świadomość swoich ograniczeń i niedostatków, a więc ich wytykanie prowadzi nigdzie więcej jak do „pustego dyskursu”. Trudno oczekiwać, że na przykład przedstawiciele teorii racjonalnego wyboru przekonają zdeklarowanych zwolenników tezy o nieracjonalności człowieka i *vice versa*. Zamiast tego lepiej skoncentrować się na rozwijaniu własnego paradygmatu, a jeszcze lepiej – na życzliwym dialogu i wspólnym poszukiwaniu rozwiązań. Któż bowiem mógłby być bardziej pomocny w przekraczaniu ograniczeń poszczególnych koncepcji niż jej przeciwnicy?

Wymaga to jednak współpracy w poprzek barier, odejścia od konkurencji paradygmatów na rzecz wzajemnej ich akceptacji oraz interakcji i wspólnego działania.

2. Zarzuć mrzonki o budowie dedukcyjnej ogólnej teorii polityki – dotychczas powstałe w ten sposób teorie okazały się być jedynie systemami pojęciowymi, sieciami zależności semantycznych, nie wnoszącymi zbyt wiele do naszego pojmowania polityki. Nauka nie może poprzestawać jedynie na dawaniu nam znaczeń i umiejętności nazywania świata, dlatego winniśmy dbać o związek teorii z możliwością jej empirycznej weryfikacji bądź falsyfikacji. A to najłatwiej osiągnąć poprzez obniżenie – choćby przejściowe – poziomu ogólności teorii.
3. Budując teorię miej na uwadze możliwość jej integracji w ramy szerszego systemu teoretycznego – wielu badaczy tworzy teorie same dla siebie, bez zastanowienia nad tym, w jaki sposób mogłyby one zostać później uogólnione w ramach teorii szerszego zasięgu. Tymczasem wielce ułatwiłoby sprawę, gdyby już na etapie teorii średniego zasięgu, a nawet wcześniej, przy samych hipotezach roboczych, brano pod uwagę (np. projektując siatkę kategorialną, charakter stosowanych metod badawczych, a nawet określając sam przedmiot badań, tak aby „pasował” do innych koncepcji) to, w jaki sposób i z czym będzie można wyniki badań później uogólnić.
4. Odpowiedz sobie wyraźnie na pytanie: „czym [dla ciebie] jest polityka i jakie są z nią relacje twojego przedmiotu badań?” – wprawdzie nie ma tu jednej „prawidłowej” odpowiedzi, jednak nawet jej udzielenie *ad hoc* pomaga w pewien sposób ustawić problem badawczy, dojrzeć go w szerszym kontekście oraz interpretować na politologiczną modłę. A może też i pomóc ten problem zarzucić, gdy okaże się, że jest zbyt odległy od polityki lub niewiele wniesie do jej zrozumienia.
5. Obserwuj rozwój innych nauk społecznych – nie tylko na bieżąco, ale i sięgając do ich historii, mamy bowiem szansę ominąć wiele błędnych ścieżek, na które wcześniej wchodziły. Obserwacja taka daje też dystans do własnych badań i ich przedmiotu, zmniejszając ryzyko nieracjonalnego zauroczenia obiecującymi perspektywami poznawczymi, które później okazują się niejednokrotnie ślepymi uliczkami.
6. Wchodź w interakcje z przedstawicielami innych dyscyplin – oni nie są twoimi wrogami, ale potencjalnymi sojusznikami, inne punkty widzenia nie stanowią bowiem zagrożenia, ale szansę rozwoju. Pamiętaj jednak by owocem tej interakcji była synteza lub twórcza adaptacja, a nie czyste przetransponowanie perspektywy badawczej na grunt politologiczny (bądź też jej całościowe odrzucenie).

7. Pamiętaj, że zarówno przedmiot badań, jak i metody nie są dane raz na zawsze, ale możesz i powinieneś czynić przedmiot badań obiektem stałej refleksji, zaś metody twórczo rozwijać. Z drugiej strony pamiętaj też, że przemiany przedmiotu badań nie implikują automatycznie konieczności poszukiwania nowych metod – nie odrzucaj pochopnie starych.
8. Pamiętaj, że jesteś politologiem – pluralizm podejść badawczych i przedmiotu badań nie oznacza, że w ramach politologii można badać wszystko i każdą metodą. Nie wszystko bowiem – wbrew niektórym – jest polityką, a przynajmniej nie wszystko jest w większym stopniu polityką niż historią, prawem, ekonomiką itd. Nie nadużywaj więc niedojrzałości dyscypliny badawczej, legitymizując pracę badawczą przynależącą *de facto* do innych dyscyplin jako element szerokiej i eklektycznej nauki o polityce.

Wszystkie powyższe dyrektywy można by pewnie sprowadzić w dużym stopniu do dwóch zasad: zasady „złotego środka”, według której wszelkie skrajności przynoszą zazwyczaj w długiej perspektywie czasowej więcej szkody niż pożytku, a zatem w trosce o rozwój dyscypliny zwykle najlepszym rozwiązaniem jest to, które w jakichś proporcjach łączy przeciwstawne stanowiska; po drugie zaś zasady refleksyjności – mówiącej, że jak najmniej rzeczy w działalności naukowej należy pozostawiać w domyśle czy jako domenę intuicji: refleksji nad przedmiotem badań i metodami nigdy nie za wiele, zaś wyniki tej refleksji koniecznie winny być zwerbalizowane. A z tym, póki co, polska politologia miewa, niestety, problemy.